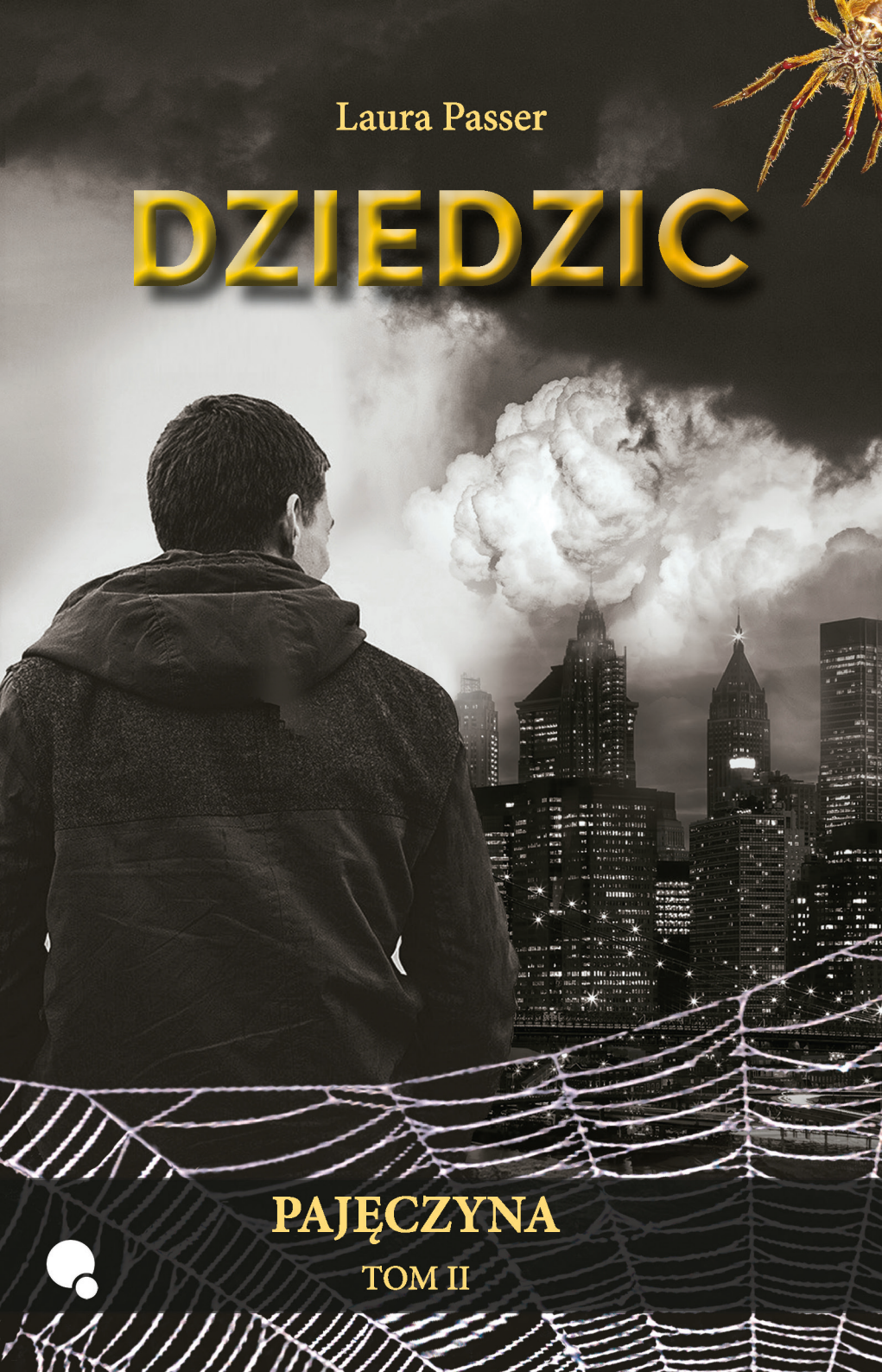
Laura Passer

DZIEDZIC



PAJĘCZYNA

TOM II

Cykl **PAJĘCZYNA**

Tom 1 KSIĘŻNICZKA
Tom 2 DZIEDZIC
Tom 3 PAJĄK

Laura Passer

DZIEDZIC

dlaczemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dlaczemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala
Redaktor prowadząca: Marta Burzyńska
Redakcja i korekta językowa: Ewa Hoffmann-Skibińska
Projekt okładki: Agnieszka Korzeniewska
Skład i łamanie: P.U. OPCJA

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
WARSZAWA 2021

Wydanie I

ISBN: 978-83-66521-28-5

Zapraszamy księgarnie i biblioteki do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami. Dodatkowe informacje dostępne pod adresem: kontakt@dlaczemu.pl

1

DOMINIC

Przebywałem w domu rodzinnym już dwa tygodnie. Dziś ze szpitala miał wrócić ojciec, więc istniało spore prawdopodobieństwo, że zaraz skończę odwiedziny. Zazwyczaj moje przyjazdy były krótkie na tyle, na ile było to możliwe. Ta sytuacja była jednak inna. Przyleciałem, jak tylko zadzwonił do mnie jeden z ludzi ojca, Rino. Kiedy powiedział, że Victora postrzelono i jest w ciężkim stanie, a moją siostrę Katję ledwo odbili z rąk porywaczy, wsiadłem w pierwszy możliwy samolot. To, co zastałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

Paullie został zabity. To była ogromna strata dla naszej rodziny. Należał do starej gwardii Pająków, czyli tych najwierniejszych i najbardziej zaufanych ludzi mojego ojca. Przez to zostawali naznaczeni tatuażem pająka na przedramieniu, w okolicy nadgarstków. Wszyscy mężczyźni w mojej rodzinie mieli je zaś na lewej piersi, przy sercu. Posiadał go mój ojciec Victor, dziadek Salvatore, pradziadek, ich bracia. No cóż, wszyscy… oprócz mnie. Ja go nie potrzebowałem.

Tak jak mówiłem, w tym samym czasie postrzelili też ojca. To był atak zaplanowany przez rosyjski oddział mafii. Z tego, co się dowiedziałem, od pewnego czasu chcieli się przebić na

rynku, głównie z narkotykami. Czyli weszli na działkę Ragnatellich, mojej rodziny. Takiej rozpierduchy nie było tu od wielu lat. Victor pilnował, by wszystkie konflikty załatwiać bez rozlewu krwi. Ale nie tolerował, gdy ktoś wchodził mu w drogę. Kiedy okazało się, że tamci mają dostęp do bardzo dobrego towaru, zwodził ich, by samemu zagarnąć temat. Skończyło się to tak, jak widać.

Do tego porwali Katję. Na szczęście żołnierze ojca odbili moją siostrę. Mimo że Victor Ragnatelli był jednym z bardziej wpływowych bossów w New Jersey (był bossem mafii i musiałem to otwarcie przyznać), to zawsze miał wszystko dopracowane do ostatniego szczegółu. Z niczym się nie wychylał, kontrolował swoje kontakty, dobierał sobie najlepszych i niezawodnych ludzi. A przyjaźnie i haki na wysoko postawionych urzędników zapewniały mu spokój na co dzień. Wiem, że brzmi to górnolotnie i wygląda, jakbym był zachwycony jego działalnością. Nic bardziej mylnego. Ja po prostu miałem świadomość jego potęgi.

Jednak nic nie przebije tego, co zastałem zaraz po powrocie do domu. Jayden, mój niegdyś najlepszy przyjaciel, koleś, który był dla mnie jak brat, obściskujący moją siostrę. Co tu się, do cholery, działo przez ostatnie miesiące? Katja i Jayden byli parą…? Gorzej – ojciec na to przyzwolił. Co prawda ponoć najpierw spuścił mu taki wpierdol, że Jay wylądował w szpitalu. Zresztą miał jeszcze po tym ślady na twarzy. Ale widocznie wystarczyło, że żołnierzyk uratował Katję i już ją dostał w prezencie. Ojciec chyba do reszty zwariował. Nie obchodziły mnie koneksje mafijne. Kto z kim mógł być, a kto nie. Czy żołnierz z córką bossa pasuje, czy nie pasuje. Ale wiedząc, jak wygląda takie życie, ojciec rzuca swoją córkę w ramiona gangstera?

– Cześć, braciszku.

O wilku mowa. Na taras weszła moja siostra. Pływałem wcześniej w basenie i teraz leżałem, susząc się na leżaku. Podeszła i dała mi buziaka w policzek.

– Hej. Jak minął dzień? – zapytałem.

– Mam w cholerę roboty. Prosto z zajęć leciałam do Arials i do tej pory siedziałam w biurze.

Katja zaczęła właśnie studia na tutejszym uniwerku. Jednocześnie pracowała w agencji reklamowej.

– Jestem wykończona. – Wyciągnęła się właśnie obok mnie na drugim leżaku.

– Kto cię przywiózł?

Ze względu na całą sytuację, ojciec przydzielił ochronę zarówno matce, jak i Katji.

– Dziś Eddie. Zmieniają chłopaków, żeby nie było powtarzalności. A ty co dziś robiłeś?

– Musiałem pozałatwiać parę spraw odnośnie mojej umowy. – Kiedy dostałem wiadomość z domu, akurat prowadziłem szkolenia wojskowe. – Nic wielkiego, nudy.

– Mógłbyś czymś się zająć.

– Nie zamierzam być tu tak długo, by się czymś zajmować.

– Już chcesz uciec? – Zrobiła smutną minę.

– Dziś wraca ojciec. Myślisz, że jak długo uda nam się wytrzymać razem, pod jednym dachem? – zapytałem kąśliwie.

– Moglibyście się w końcu dogadać. Mnie się udało.

To prawda. Katja, po serii niefortunnych zdarzeń w młodości, takich jak wagary, zawieszenia, imprezy czy nawet przedawkowanie narkotyków, została wysłana do Kanady do prywatnej szkoły. Niedawno wróciła i pomimo sprzeciwów ojca, postanowiła zostać.

– Nic dziwnego. Byłaś jego księżniczką. Nam się to raczej nie uda. – Mieliśmy z ojcem swoją historię, której ona nie do końca była świadoma.

– To zostań ze względu na mnie. Tak za tobą tęskniłam. – Złapała moją dłoń.

– Taaa. Znalazłaś już sobie dobrego pocieszyciela.

– Oooch – warknęła, trzaskając mnie po łapie. – Daj już spokój! To twój najlepszy przyjaciel!

– Był. – Poprawiłem ją. – Przyjaciel nie dobiera się do twojej siostry za twoimi plecami.

– Zachowujesz się, jakbyś miał znowu piętnaście lat. Odpuść, Dominic. I zrozum, do cholery, że go kocham.

– To nie jest facet dla ciebie.

– Wałkowałam już ten temat z ojcem wiele razy. Skoro on stwierdził, że jednak jest dla mnie, to powinno ci to dać do myślenia.

– Daje. Że postradał zmysły.

Jak na zawołanie na taras wszedł nie kto inny, jak Jayden.

– Nico. – Skinął mi ostrożnie na powitanie.

– Jay – odpowiedziałem bardzo niechętnie, na co lekko się zachmurzył.

– Cześć, kotku. – Nachylił się do Katji i pocałował ją, wpychając jej język do buzi. Pajac. Wstałem z leżaka i skierowałem się do kuchni. Usłyszałem jeszcze za sobą szept siostry:

– Przestań go prowokować.

– Niech się przyzwyczaja – odburknął tamten.

Kiedyś byliśmy nierozłączni, a teraz tak wyglądały nasze rozmowy. Byliśmy równolatkami, więc kiedy Jay dołączył do ekipy, od razu złapaliśmy wspólne tematy. Byliśmy podobni do siebie, podobnie działaliśmy, podobnie myśleliśmy, mieliśmy podobną wrażliwość. Do czasu. Ja coraz częściej kłóciłem się z Victorem, coraz więcej było między nami nieporozumień. Jay po śmierci swojego ojca wsiąkł w mafię na dobre. Ja na dobre z niej wyszedłem.

W kuchni przy stole siedział Rino. Pewnie przyjechali z Jayem na uroczyste powitanie starego. Rosie właśnie nakładała mu obiad.

– Stołówka? – zapytałem zgryźliwie.

– Siemasz, Nikuś. – Ten gość był zawsze w dobrym humorze. – Daj spokój! A co? Ma się zmarnować? Słuchaj – jest mały temacik do ogarnięcia. Może podjedziesz ze mną jutro w pewno miejsce? – To był kolejny „temacik", z którym do mnie wyskakiwał. Jako że bez zgody Victora w tej rodzinie nic się nie działo, bardzo możliwe, że to właśnie ojciec podsuwał mu pomysły, żeby mnie w to włączać.

– Jasne. Nie wiem wprawdzie po co ojciec się tak wysila. Dałem mu jasno do zrozumienia, że nie zostaję długo. Jak tylko wydobrzeje, spadam. Żadne temaciki mnie tu nie przetrzymają.

– Okej, samotny wilku – zadrwił.

Poszedłem na górę się ubrać. Założyłem ciemne jeansy, koszulkę i bluzę z kapturem. Kiedy schodziłem na dół, do domu właśnie wchodził Grand, chyba najrozsądniejszy gość z nich wszystkich.

– Wiecie, kiedy będzie szef? – zapytał.

– Ma przyjechać z Monicą i Johnem – odpowiedział Rino.

– Pewnie za jakąś godzinę.

Z patio przyszła Katja z Jayem.

– Przebiorę się na przyjazd ojca – powiedziała, idąc do góry. Za chwilę zadzwonił telefon Jaya.

– Hej, Mindy, co jest? – rzucił do słuchawki. – Dziewczyny będą już od początku… Rezerwacja na pięć stolików…. Dobra, to przekaż im… – Roześmiał się. – Tak, wiem, jesteś najlepsza… Będę później, pa.

– Pewnie wiele panienek było zrozpaczonych, gdy się dowiedziały o zmianie twojego statusu, co? – rzuciłem do niego po chwili.

– O co ci chodzi? – Zmarszczył brwi.

– Dobra fura, ciuchy i ten tatuaż… Nie mów, że same nie wskakują ci do łóżka…?

Rino i Grand popatrzyli na mnie uważnie.

– Zmierzasz do czegoś? – powiedział wyraźnie już rozdrażniony.

– Zastanawiam się, jak długo będziesz jej wierny. Ile trwał twój najdłuższy związek? – zakpiłem. – O ile miałeś jakikolwiek?

– Niech cię o to głowa nie boli. Potrafię utrzymać kutasa w spodniach.

– Taaa. Imprezy, panienki, spotkania, kluby. Nie pierdol, Jay! – Podniosłem ton. – Wiem, jak to wygląda w mafii.

Nie wytrzymał. Rzucił się na mnie z pięściami i zaczęliśmy się szarpać. Skurwiel był dobry, naprawdę dobry. Przywalił mi prosto w łuk i poczułem spływającą krew. Kątem oka zobaczyłem, jak z góry zbiega Katja.

– Oszaleliście?! Rino! Zrób coś! – wydarła się. Ten złapał ją za rękę.

– Zostaw, wyjdzie im na dobre.

Rzuciłem się na Jaya i zwaliliśmy się na stół, który złamał się pod nami. Naparzaliśmy się po mordach przez dłuższą chwilę. Katja coś krzyczała, aż w końcu Grand się podniósł.

– Okej, dosyć tych zabaw. – Zamknął przedramieniem klamrę na gardle Jaya i go odciągnął. Odruchowo chciałem do niego skoczyć, ale Rino stanął przede mną.

– Powiedział: dosyć!

Obaj sapaliśmy wycieńczeni. Katja stała zszokowana. Jej głowa latała od jednego do drugiego, jakby zastanawiała się, do którego z nas ma podejść. Zawsze wybierała mnie, zawsze. Ale to było kiedyś.

– Nie wiesz, jak to wygląda w mafii – wydyszał Jayden. – Nie wiesz, bo w niej, kurwa, nie jesteś. – Wyrwał się z uchwytu Granda. – Olałeś nas, żołnierzyku, więc się teraz nie wpierdalaj. – Wyszedł na patio. Powoli docierały do mnie jego słowa.

– Olałem was? – Spojrzałem na Granda. Nawet nie patrzył mi w oczy. Chłopaki się nie odzywały. – Olałem? – rzuciłem głośniej.

– Byliśmy ekipą, Nico. Dużo się zmieniło – powiedział powoli.

– Jasne, wszystko jasne – rzuciłem jakby do siebie. Wstałem i otrzepałem ubranie. Na to wszystko wszedł ojciec z Johnem a za nimi mama.

– Co tu się stało?! – krzyknął, kiedy zobaczyli pobojowisko w kuchni.

– Witaj w domu, tato – powiedziałem z ironią i klepnąłem go w ramię. Popatrzył ze złością na mój rozwalony łuk. Wyminąłem go i zgarnąłem kluczyki ze szklanej misy. – Mamo, pożyczam auto. – I po prostu wyszedłem.

Dojechałem do centrum i krążyłem bez celu. W końcu trafiłem do knajpy, o której wiedziałem tylko tyle, że nie należała do żadnej rodziny. Miałem dosyć mafii. Starłem jeszcze odrobinę krwi z twarzy i wszedłem do środka. Bramkarz spojrzał niepewnie, ale mnie wpuścił. Ciemne ubranie, kaptur na łbie i rozwalony łuk. Z boku mogłem wyglądać podejrzanie. Ale nie była to przecież elegancka restauracja.

Usiadłem sobie w kącie przy barze i zamówiłem piwo. Byłem autem, więc odpadała opcja nawalenia się. Zresztą nie miałem ostatnio okazji, by pić, więc po paru kielichach pewnie bym odleciał.

Rozejrzałem się po sali – trochę zakazanych mord, trochę gogusiów, trochę panienek, które szukały przygody na jedną noc i… ona. Kilka metrów dalej, również przy barze,

siedziała dziewczyna, która ewidentnie urwała się z choinki. Była śliczna, to fakt. Buźka jak u laleczki, ciemne czekoladowe włosy spływały jej falami lekko za ramiona. Nie grzeszyła wzrostem, ale wszystkie jej kształty wydawały się być bardzo proporcjonalne. I ciuchy. Może nie widać było teraz tego po mnie, ale pochodziłem z bogatej rodziny. Matka z Katją nosiły kiecki po kilkaset, a nawet kilka tysięcy. Dolarów. Wiem, jak wygląda kosztowny ciuch i jej zdecydowanie do takich należały.

Też rozglądała się po knajpie, zerkała na zegarek. Może na kogoś czekała? Zauważyła, że się na nią gapię i nerwowo odwróciła wzrok. Nie chciałem jej przestraszyć, a wiem, że w tym momencie nie prezentowałem się najlepiej, więc zająłem się swoim kuflem i patrzeniem w ekran telewizora nad barem. Minęły może dwa, może trzy kwadranse. W tym czasie wziąłem drugie piwo.

Wtedy do tej damesy obok przykleił się jakiś gość. Widziałem, jak ta próbuje go spławić, ale był nieugięty. Gość wyglądał na typowego frajerka w niezłym ubranku i z miną pod tytułem „Jestem królem wszystkiego". Naprawdę nie chciałem się wtrącać. To jej sprawa, po co tu przylazła. Uparcie wpatrywałem się w swoje piwo. Przez prawie siedem lat miałem czyste papiery i chciałem, żeby tak zostało. Ale facet nie odpuszczał – zaczął ją bezczelnie obłapiać i nic sobie nie robił z jej protestów. Nikt specjalnie nie garnął się do pomocy, bo z boku przy stoliku kibicowało mu dwóch koleżków.

Kurwa...

– Ta pani chyba nie chce z tobą rozmawiać. – Wstałem i podszedłem na bezpieczną odległość. Po co ja się wysilałem na grzeczności? Wiadomo było, jak się to skończy.

– Spierdalaj – pozdrowił mnie gościu. Jego koledzy zaczęli się śmiać.

– Zostaw ją w spokoju. – Podszedłem bliżej.

– Głuchy jesteś? Wypierdalaj albo przestawię ci szczękę. – Zwrócił się w moją stronę.

– No to dawaj – rzuciłem zaczepnie. Dziewczyna wyglądała na przerażoną i chyba niekoniecznie pocieszała ją moja próba pomocy. Facet w końcu się zirytował. Zamachnął się pięścią, ale zrobiłem unik, złapałem ją z drugiej strony i odkręciłem. Popchnąłem go i upadł na ziemię, ale zaraz się podniósł. Oczywiście, zamiast odejść, znowu rzucił się z pięściami. Zdążył złapać mnie za bluzę, ale walnąłem go w nos i odrzuciłem jego łapska. Jego koledzy już wstawali rozjuszeni, ale wtedy przybiegło dwóch bramkarzy.

– Co tu się dzieje? – Chcieli mnie wziąć za fraki, ale rozpoznałem jednego.

– Misiek?

– Nico?! To ty?

O ile kiedyś był miśkiem, teraz przypominał raczej wieloryba. Witał się, machając mną jak kukiełką. Po chwili jednak się opamiętał:

– Co tu się zadziało?

– Ten dżentelmen nagabywał panią – odpowiedziałem z przekąsem.

– Willy – zwrócił się do kolegi. – Wyprowadź pana, skoro nie potrafi się zachować w towarzystwie. Nikuś, mordo moja, sto lat cię nie widziałem. – Misiek zgarnął mnie na tyły, a ja zdążyłem tylko zerknąć w stronę ciemnowłosej dziewczyny. Patrzyła za nami osłupiała.

Chciał postawić mi kolejkę, ale powiedziałem, że jestem autem i muszę się zbierać. Standardowo zaczęły się pytania, gdzie się podziewałem tyle czasu. Na wyjaśnienie, że byłem w wojsku i zostałem żołnierzem, reagowano zawsze tak samo. Szokiem i niedowierzeniem. Taaa, każdy, kto znał mojego

ojca, nie mógł tego pojąć. Dlatego po krótkiej gadce szmatce zbyłem go obietnicą, że wpadnę kiedyś na piwo.

Wyszedłem z baru, stanąłem z boku w uliczce i wyjąłem fajki. Paliłem tylko wtedy, gdy mnie coś wkurwiło i potrzebowałem pomyśleć. Na służbie zdarzało się to może raz na tydzień. Tu pewnie wpadnę w nałóg. Zaciągnąłem się kilka razy papierosem, zarzuciłem kaptur na łeb i miałem już iść do samochodu, kiedy wyszła ta dziewczyna. Szła niespiesznie w moją stronę. Chyba czekała, aż się odezwę, ale nie zamierzałem niczego jej ułatwiać, dalej paląc papierosa. Zniecierpliwiona moją obojętnością już miała coś powiedzieć, ale z drugiej strony, za sobą, usłyszałem kroki.

– O, jest ta pizda. – Pizda? Ciekawe. Szło na mnie trzech gości z baru. Zdążyłem się tylko obrócić do dziewczyny:

– Uciekaj stąd!

Kolesie nie tracili czasu. Rzucili się na mnie, żeby obić mi ryj. Nie byli takimi totalnymi cieniasami, i choć udało mi się na początku odpierać ich ciosy, to było coraz ciężej. W końcu dwóch mnie przytrzymało, podczas gdy trzeci przywalił mi w twarz. W łuk, który dopiero co przestał krwawić. Facet poprawił mi w żołądek i zapowiadało się na dalsze atrakcje, ale wtedy zza rogu znowu wyskoczył Misiek z Willym. Goście nawet nie czekali na rozwinięcie akcji. Puścili mnie i zaczęli spieprzać.

– Nico? Czy tobie życie niemiłe? – Misiek zapytał rozbawiony.

– Skąd wiedzieliście? – Ledwie zipałem, opierając ręce na kolanach.

– Laska z baru nas zawołała. – Skinął do tyłu. – Dobra. Spadaj do domu, pókiś jeszcze żywy.

Kiwnąłem mu na zgodę. Obaj zaraz udali się do środka, a czarnulka podeszła bliżej.

– Wszystko w porządku? – zapytała niepewnie. Wyciągnęła z torebki chusteczki i mi podała. – Leci ci krew. Mocno.

– Przejdzie. – Wytarłem brew. Czułem, że chce coś powiedzieć. Coś jej się kotłowało w głowie, kiedy tak przestępowała z nóżki na nóżkę. – Masz jak wrócić do domu? Może cię podwieźć?

Zastanawiała się nad odpowiedzią chyba z pół godziny.

– No nie wiem.

– Nie proponuję ci ślubu, tylko podwózkę. I jak zdążyłaś zauważyć, nie mam złych zamiarów.

– Okej, niech będzie – powiedziała, jakby to ona robiła mi przysługę. Ech, bogate laski takie są. Patrz: moja siostra.

Podszedłem z nią do samochodu. Stanęła przed drzwiami, czekając, aż jej otworzę. Oczywiście miałem to zrobić, jednak poczułem się jak szofer.

– Jestem Nico. A ty?

Znowu milczała dłuższą chwilę.

– Minnie.

– Minnie? Jak myszka? – Nie mogłem się powstrzymać.

– Tak – odpowiedziała bez cienia uśmiechu. No cóż, jej rodzice musieli mieć specyficzne poczucie humoru. Kiedy prowadziłem, czułem jak zerka na mnie co dziesięć sekund i przebiera nerwowo rękami.

– Słuchaj, naprawdę nic ci nie zrobię. – Uspokajałem ją. – Czemu w ogóle byłaś tam sama?

– Czekałam na kogoś – powiedziała już bardziej wyluzowana.

– Na chłopaka?

– Niekoniecznie.

– Tajemnicza z ciebie dziewczyna. – Uśmiechnąłem się do niej i, o dziwo, odwzajemniła się tym samym. – Okej, zatem gdzie cię podwieźć?

– Właściwie… Moglibyśmy jechać do ciebie.

Prawie się zakrztusiłem.

– Co? – Chyba źle zrozumiałem.

– Powiedziałam, że moglibyśmy jechać do ciebie. Jeśli chcesz… – dodała. Jezu, pewnie, że bym chciał. Ale czy to nie było aby zbyt dziwne?

– Czy mówiąc „do mnie" mamy na myśli to samo?

– Doskonale wiesz, co mam na myśli – powiedziała dobitnie i założyła ręce na piersi.

– Robisz sobie ze mnie jaja? – spytałem podejrzliwie.

– Nie. Pomogłeś mi… – westchnęła przeciągle i urwała. – Nie chcesz?

– Nie. To znaczy, pewnie, że bym chciał. – Co ja bredzę. – Ale nie musisz iść ze mną do łóżka, żeby mi się odwdzięczyć.

– Ale może chcę? – powiedziała już bardziej buńczucznie.

– Obserwowałem cię. Nie wyglądasz na dziewczynę, która lubi jednorazowe przygody z nieznajomymi. – Czy ja właśnie zniechęcałem do seksu panienkę, która sama się wręcz napraszała?

– A ty wiesz, jak takie dziewczyny wyglądają? – Zirytowała się. – Robię to, co mi się podoba – odrzekła nazbyt gorliwie.

– W porządku – powiedziałem ugodowo. – Po prostu… Niedługo wyjeżdżam, nie mam czasu na związki.

– Nie proponuję ci ślubu – przedrzeźniła mnie moim własnym tekstem sprzed kilku minut.

– Okej, maleńka. – Trochę mnie rozeźliła. Wrzuciłem w Google najbliższy hotel i pięć minut później zatrzymałem się na parkingu.

– Tutaj? – zapytała.

– Pomieszkuję teraz u rodziny. Raczej nie będę im serwował takiej rozrywki.

Zaśmiała się. Miała uroczy śmiech.

Wynająłem pokój, płacąc gotówką. Wjechaliśmy windą i szedłem za Minnie, gapiąc się na jej krągły tyłeczek. Jezzu… To jak wygrać w totka. Udaliśmy się do pokoju numer 113 i zauważyłem, że zaczyna się denerwować. Kiedy weszliśmy do środka i zamknąłem za nami drzwi, aż podskoczyła. Podszedłem do niej powoli. Obróciła się i spojrzała w górę, prosto w moje oczy. Jej były niesamowicie zielone, jak szmaragdy, czy coś tam równie zielonego. Zdjąłem jej torebkę z ramienia, na co drgnęła lekko. Złapałem za jej sweterek i przyciągnąłem do siebie. Chciałem go ściągnąć, ale jej narastający strach w oczach mnie powstrzymał.

– Słuchaj, jesteś prześliczna – wyszeptałem wręcz boleśnie. – Ale naprawdę nie jestem jakimś fiutem. Widzę, że się boisz, więc dajmy sobie spokój. Może alkohol dodał ci odwagi, a teraz wytrzeźwiałaś. Nie przejmuj się.

– Ale… Już zapłaciłeś za pokój.

– No to… Możemy odpalić kablówkę. – Zażartowałem. – Może leci coś ciekawego?

– I nie przeszkadzałoby ci gdybyśmy… Nic…? – jąkała się.

– Jakoś to przeżyję – westchnąłem. – Chodź, zawiozę… – Nie skończyłem, bo szarpnęła mnie za koszulkę tak, że mimowolnie się nachyliłem, po czym zaczęła mnie całować. Na początku nieco chaotycznie, nerwowo, ale z sekundy na sekundę wolniej, pełniej. Moje ręce samoczynnie objęły ją w talii. Oddawałem jej pocałunki, kiedy poczułem, jak ciągnie mnie w stronę łóżka.

– Mała, nie drocz się ze mną, proszę. Jeśli nie jesteś pewna…

– Chodź. – Zrzuciła sweterek i wskoczyła na łóżko. Omiotłem jej ciało szybkim spojrzeniem. Pełne piersi odznaczające się pod bluzką, krągłe biodra i te śliczne usta – jak u lalki. Byłem już ugotowany. Wszedłem na łóżko za nią i znowu

zaczęliśmy się całować. Powoli się rozluźniała, wzdychała cicho od niechcenia. Czułem, że było jej dobrze. Teraz drżała pod wpływem mojego dotyku, a nie ze strachu. Ściągnąłem jej bluzkę i spódnicę. Sięgnąłem do biustonosza, ale powstrzymała mnie:

– Teraz ty.

– Wedle życzenia. – Zrzuciłem koszulkę przez głowę, razem z nieśmiertelnikami. Nawet pomogła mi przy spodniach i zagnieździłem się między jej udami. Wysunąłem jej piersi z miseczek stanika i zacząłem je pieścić. Jej ciche westchnienia zachęcały mnie jeszcze bardziej. Błądziła niepewnie rękami po moim brzuchu. Dawno żadna kobieta mnie tak nie dotykała. Nie miałem ostatnio czasu na nic: ani na wyjście na piwo, ani nawet na seks.

– Ale jesteś umięśniony – szepnęła z zachwytem.

– Mów mi tak jeszcze – zażartowałem. Zsunąłem całkowicie jej stanik i odrzuciłem na bok, co lekko ją zmieszało. – Spokojnie, Myszko. – Zasysałem po kolei oba sutki jej fantastycznych piersi. – Są wspaniałe.

Uśmiechnęła się. Pieściliśmy się tak nawzajem dłuższą chwilę, aż w końcu wyciągnąłem prezerwatywy. Nałożyłem jedną, zsuwając bokserki. Przeszedłem do powolnego ściągania jej majtek. Całowałem linię ud, którą właśnie opuszczały, aż do samych kostek. Rozłożyłem szerzej jej nogi i zacząłem manewrować przy jej cipce. Wprowadzałem go przez chwilę powoli, by w końcu wejść w nią w całości, do końca. Dosłownie zawyła. Nic dziwnego – była tak cholernie ciasna, że aż pokazały mi się gwiazdy.

– W porządku? – zapytałem, zaczynając się w niej poruszać. Kiwnęła głową, ale wcale na to nie wyglądało. – Hej, co jest?

– Jest okej. Zaskoczyłeś mnie.

– Na pewno?

Zamiast odpowiedzieć, pocałowała mnie, wsuwając mi do ust swój język. Prawie zakręciło mi się w głowie. Straciłem nad sobą panowanie, będąc w niej. Po prostu, jak ostatni szczyl, odleciałem. Jej wąska szparka zaciskała się na mnie za każdym razem, kiedy w nią wchodziłem. Minnie wbijała mi paznokcie w kark, dysząc coraz mocniej. Nie wiem, ile to trwało, ale doszedłem tak niespodziewanie, że wyrwało mi się głośne:

– Kurwa mać.

– Coś się stało? – zapytała Minnie, trzymając mnie blisko siebie.

– Jesteś stanowczo zbyt podniecająca. – Uśmiechnąłem się. – Wybacz, daj mi minutkę i zajmę się tobą.

– Mną? – zdziwiła się.

– Oczywiście, nie jestem samolubny. – Dalej patrzyła zdziwiona. – Mam na myśli orgazm, cukiereczku.

– Ach, no tak. – Zarumieniła się uroczo. – Nie trzeba, chyba miałam – powiedziała pospiesznie. Zwinąłem gumkę i wyrzuciłem do kosza.

– Chyba nie. – Ona naprawdę była nieco dziwna. – Tyle umiem rozpoznać.

– Serio Nico, nie musisz.

Zjechałem ustami w dół jej ciała.

– Miałam na pewno… Jasna cholera!! – krzyknęła, kiedy dotknąłem językiem jej łechtaczki. Lekko podkręciłem okrążenia. – Jezuuu.

– Nie muszę? To co…? Mam przestać? – Zassałem jej mały różowy pączek. Szarpnęła za prześcieradło. Wygięła się tak finezyjnie, że z chęcią zrobiłbym jej zdjęcie w tej pozie.

– Nnnie… przestawaj!

– Tak myślałem. – Jeżeli nie lubiła minetki, to wcześniej musiał jej to robić jakiś nieudacznik. Była do niej stworzona.

Pod naciskiem mojego języka i liźnięć chodziła prawie po ścianach. Teraz dokładnie wiedziałem, że szczytowała, bo nie dałoby się tego pomylić z niczym innym. Prawie zmiażdżyła mnie udami, a jej jęki mógł usłyszeć nawet boy hotelowy w recepcji.

– Cóż, myślę, że się zrehabilitowałem.

Nie odpowiedziała, bo była zbyt zajęta łapaniem oddechu. Położyłem się swobodnie obok niej. Założyłem nieśmiertelniki, bo bez nich czułem się jak bez ręki. Minnie przytuliła się do mnie, kładąc mi głowę na klatce piersiowej. Jej ciemne włosy łaskotały mnie po brzuchu. Objąłem jej ramiona i pomyślałem, czy by nie zapytać jej o numer telefonu. Jeżeli nie miałaby nic przeciwko, moglibyśmy się spotkać niezobowiązująco jeszcze raz.

– Co ci się stało w brew? – zapytała, wyrywając mnie z zamyślenia. – To znaczy wcześniej, przed tymi facetami.

– Mała sprzeczka – westchnąłem. – Z przyjacielem.

– Mała? – Usłyszałem delikatną ironię.

– Cóż… Kiedyś byliśmy jak bracia. A teraz ten gnój, podczas mojej nieobecności, zaczął mi się dobierać do siostry. – Po prostu wyrzuciłem to z siebie. Nie wiem, dlaczego zwierzałem się obcej dziewczynie, ale chyba miałem potrzebę się wygadać.

– Skrzywdził ją? – zadała bardzo proste pytanie. Zastanawiałem się dłuższą chwilę.

– Nie, chyba naprawdę ją kocha – przyznałem niechętnie.

– Czyli jesteś po prostu troskliwym braciszkiem? – Minnie zachichotała.

– To nie do końca tak. On… – Nie mogłem jej powiedzieć wszystkiego. – Jego życie jest skomplikowane. Może ją skrzywdzić, nawet tego nie chcąc. Ale ja też nie jestem idealny. Powinienem się nią opiekować, a wyjechałem.

– Opiekować? – Zdziwiła się. – To ile ona ma lat?

– Prawie dwadzieścia jeden. – Roześmiałem się. Minnie uniosła wymownie jedną brew. – Ale dla mnie zawsze będzie dzieciakiem.

– Ech… Skąd ja to znam – powiedziała. – Tak to jest ze starszymi braćmi.

– No właśnie.

– Przynajmniej widać, że obaj ją kochacie.

– Może tak… Wybacz, zanudzam cię swoimi historiami rodzinnymi. – Przyciągnąłem ją do siebie jeszcze bardziej. Minęła chwila i zdążyłem się zregenerować. A jej ciepłe nagie ciało właśnie dało o sobie znać.

– Nie zanudzasz. To właściwie było ciekawe… – odpowiedziała lekko zawstydzona.

– Nie przeczę, ale znam kilka innych równie ciekawych rzeczy, które możemy jeszcze porobić. – Przetoczyłem się nad nią, a nieśmiertelniki opadły na jej piersi.

– Jesteś żołnierzem? – zapytała, łapiąc je w rękę.

– Tak – odparłem, kiedy bawiła się blaszkami. – Oficerem. – Zacząłem muskać wargami jej szyję. Odnalazłem jej usta, żeby ją pocałować, ale nagle zerwała się jak oparzona.

– Cholera. Muszę wracać. – Odepchnęła mnie delikatnie i wyskoczyła szybko z łóżka. Najwidoczniej nie miała już ochoty na seks.

– Myślałem, że było ci dobrze wcześniej. Jak nie chcesz…

– To nie o to chodzi. – Zaczerwieniła się. – Naprawdę muszę wracać do domu. – Zaczęła zbierać ciuchy i ubierać się pospiesznie. Może miała surowych rodziców… Nagle wpadło mi coś do głowy.

– Minnie? Czy ty jesteś pełnoletnia? – zapytałem przerażony.

– Tak. – Przewróciła oczami, a ja odetchnąłem z ulgą.

– Okej, poczekaj, podwiozę cię. – Zacząłem zakładać bokserki.

– Nie trzeba, poradzę sobie.

– Daj spokój, nie będziesz się sama szlajała po nocy.

Już nie oponowała. Portier popatrzył na nas znacząco, kiedy wychodziliśmy. Nic dziwnego, byliśmy w pokoju może z godzinę. Odwiozłem czarnulkę w miejsce, które wskazała. Próbowałem wypytać trochę o jej życie, ale była niespecjalnie rozmowna. Zerkałem na nią z zaciekawieniem. Prawda jest taka, że zdarzało mi się czasem trafiać do takich hotelików. Byłem zawodowym żołnierzem, ciągle w pracy, ciągle na służbie. Trudno było mi utrzymać normalny związek. Nie mogłem sobie pozwolić na nic więcej niż niezobowiązujący seks z jakąś przypadkową panną. Nie było to więc dla mnie nowością. Za to ta dziewczyna zdecydowanie tak. Zaintrygowała mnie swoim zachowaniem i tajemniczością. Chciałem ją poznać bliżej.

– Wiesz, jestem jakiś czas w mieście. Może chciałabyś spotkać się jeszcze? No wiesz, bez ślubu. – Puściłem do niej żartobliwie oko.

– Nie mogę – odpowiedziała krótko, depcząc moje ego w jednej sekundzie.

– Okej, rozumiem. – Dałem spokój. Nie to nie.

– Nie rozumiesz. Ale nieważne. Dzięki… za noc. – Skradła mi szybkiego całusa w policzek i wyskoczyła z auta.

Wracałem do domu lekko skonsternowany. Dziewczyna była świetna, ale może to lepiej? Nie potrzebowałem się teraz rozdrabniać. Wjechałem na teren naszej posiadłości, zaparkowałem i wszedłem do domu. Wrzuciłem kluczyki do misy, ale coś przykuło moją uwagę. Wziąłem je z powrotem do ręki. Breloczek mnie zaciekawił. Różowy ze świecącymi paciorkami. Nieduży, okrągły, i w kształcie… myszki Minnie.

* * *

Nieważne, o której kładłem się spać, wstawałem najpóźniej o godzinie szóstej. Taki nawyk z wojska. Na patio siedział już ojciec z kawą. No tak, w kuchni nie było stołu, bo wczoraj rozwaliliśmy go z Jayem. Nalałem sobie również i wyszedłem do niego.

– Dobry – bąknąłem.

– Dobry.

– Co tak wcześnie?

– Nie mogę spać. Ciężko mi się ułożyć przez ranę. – Wskazał na brzuch, gdzie zaledwie dwa tygodnie temu został postrzelony. Potem spojrzał na moją obitą twarz. – Wczoraj lepiej wyglądałeś.

– Stwierdziłem, że za mało mi wrażeń i biłem się jeszcze z trzema kolesiami.

– Ciekawe. A co z dziewczyną?

– Co? Skąd wiesz? – zdumiałem się.

– Albo była jakaś dziewczyna, albo to oni zrobili ci malinkę.

Odruchowo sięgnąłem do szyi.

– Cóż... Zdarza się. – Uśmiechnąłem się szeroko.

– Taaa. – To nie był jego interes, więc niewiele mógł mi powiedzieć. Mimo to zafundował mi spojrzenie ojcowskiej dezaprobaty. – O co poszło wczoraj z Jayem?

– Na pewno już z nim rozmawiałeś.

– Rozmawiałem ze swoim żołnierzem. Teraz rozmawiam z synem.

– Oddam ci kasę za stół.

Wziął łyk kawy. W dupie miał moje pieniądze. Mógłby się nimi podetrzeć.

– Pytam: o co poszło?

– Drobne nieporozumienie. Po prostu nie podoba mi się kandydat na mojego szwagra – zakpiłem. – Ale skoro ty przyklepałeś temat, to nie będę się już wtrącał.

– Wydarzyło się wiele rzeczy, kiedy ciebie nie było. Jestem o niego spokojny.

– Nie wątpię. No i idealnie by się złożyło, gdyby został twoim zięciem. Mógłby przejąć wszystkie interesy – powiedziałem złośliwie. Jego oczy nieznacznie się zwęziły. Może dla innych mój ojciec był zagadką, ja potrafiłem go czytać doskonale.

– Wszystko czeka na ciebie – odpowiedział niby niewzruszony.

– Nic się w tej kwestii nie zmieniło. Nie interesuje mnie to... Widzisz, trzeba było machnąć jeszcze jednego dzieciaka. Jak na Włocha słabo się postarałeś.

– Waż słowa, Dominic. Jesteś w moim domu.

– Racja, wybacz. Ale nie martw się, już niedługo.

– Czy możesz przestać zachowywać się jak dzieciak, do cholery…? Musisz nam pomóc – dodał twardo.

– Niby jak? – Nie powiem, zaintrygował mnie.

– Trzeba znaleźć Ruska. Zapadł się pod ziemię. Twoje umiejętności i kontakty by nam pomogły.

– Chyba żartujesz. – Zaśmiałem się.

– Jeśli nie chcesz tego zrobić dla mnie, zrób to dla Katji.

– A w czym to jej pomoże, że zdobędziesz kanał przelotowy na dragi z Peru?

– Już nie chodzi tylko o narkotyki. To może udałoby się załatwić bez Aleksego. Ale ja muszę mieć jego głowę.

– Nie mów mi takich rzeczy. – Momentalnie się zjeżyłem.

– A myślałeś, że niby co się stanie? – zagrzmiał. – Zabił Paulliego, prawie zabił mnie, zabiłby też twoją siostrę.

– Nie muszę tego słuchać.

– Pewne rzeczy muszą się stać. Czy ci się to podoba, czy nie. – Drążył dalej.

– Morderstwa to nie są moje sprawy. – Popatrzyłem mu w oczy. – Powiedziałem ci to już dawno temu. Nie mieszaj mnie w to, do cholery.

– Zostaniesz i mi pomożesz. – Jego ton był coraz bardziej ostry.

– Teraz to ty nie traktuj mnie jak dzieciaka – starałem się mówić zdecydowanym głosem, ale powoli przedzierała się przeze mnie niepewność. Potrafił mnie złamać. – Myślisz, że to przez tego Rosjanina nie żyje Paullie? Że przez niego prawie zginęła Katja? – Wstałem od stolika i, podpierając się na rękach, nachyliłem się nad ojcem. – To wyłącznie przez ciebie. – Jego spojrzenie złagodniało, jakby wręcz posmutniał. Nie wierzyłem w to. Był przebiegłym skurwysynem, a uczucia stawiał na ostatnim miejscu. – Może zapytamy dziadka, co o tym myśli? – zapytałem drwiąco, odchodząc. Nie odpowiedział. Nie miał jak. Bo przecież dziadek nie żył. A zabił go jego własny syn.

Sorrowing man,
Look how warn you've become
You once were lord
Of the barren sea
There's blood on our hands

City and Colour – Sorrowing Man